

**Cold hands****part****XXXIII**

Owen doświadczał tej sytuacji inaczej niż jego partner.

Kiedy Harper się do kogoś zbliżał fizycznie, rzadko był całkiem delikatny, jakby nie miał dość przemocy w pracy. Lubił doświadczać bólu prawie tak samo mocno jak lubił go zadawać. Potrzebował brutalności. To był jego sposób na odreagowanie doświadczeń zawodowych, na ignorowanie wspomnień i problemów emocjonalnych.

Ale teraz było inaczej niż zwykle.

Czuł w sobie dziwną, niemożliwą do opanowania potrzebę. Potrzebował przemocy bardziej niż powietrza, ale się nad tym nie zastanawiał. Przecież przejmowanie kontroli w ten sposób zawsze sprawiało mu przyjemność, przecież nigdy celowo nie skrzywdziłby swojego kochanka.

Był pewien, że gdyby coś było nie tak, wiedziałby. A gdyby wiedział, przestałby.

Mężczyzna był pewien, że jest wszystkiego cały czas świadomy. Czuł, jak zaciska dłonie na szyi partnera, widział jego pełne usta szukające powietrza. Świadomie wymierzał mu pierwszy policzek.

Ale nie zdawał sobie sprawy z własnej siły. Nie miał pojęcia, że partner zaczął się przed nim bronić. Nie wiedział, jak bliski był skrzywdzenia go.

Zwierzęce pragnienie przejmowało nad nim kontrolę, odbierało mu świadomość, a wspomnienie o tym spychało w najdalsze zakątki umysłu.

Dlatego Owen nie zrozumiał reakcji mężczyzny.

Spojrzał na niego w taki sposób, jakby widział go po raz pierwszy, marszcząc z niepewnością brwi. Zaraz jednak unióś kącik ust i zbliżył się do partnera, zaczepnie muskając jego rozchylone wargi.

— **We mnie? Na razie jeszcze nic** — uśmiechnął się lekko — **ale potem tu jeszcze wrócimy, Cukiereczku** — przypomniał niskim szeptem pomiędzy pocałunkami, zaraz zsuwając się na kolana, by móc objąć ustami penisa kochanka.

Nie nastawiał się wyłącznie na swoją przyjemność. Z satysfakcji partnera czerpał z taką samą rozkoszą.



Harper wyjątkowo mocno szarpnął agenta O za włosy. Głośny jęk rozkoszy został zagłuszony przez sygnał telefonu, ale początkowo mężczyzna zdawał się nie być świadomy jego istnienia. Musnął ustami ramię partnera, wysuwając się z jego rozgrzanego wnętrza.

Chętnie zostałby w łóżku, ale irytujący dzwonek komórki uparcie przypominał o swojej obecności. Mężczyzna zsunął się z pościeli, przechodząc pod drzwi, do miejsca, gdzie zwinięte w kłębek leżały jego jeansy, po czym wysupłał z kieszeni telefon

Nikt już nie dzwonił, ale ktokolwiek to był, rozmówca będzie musiał poczekać. Harper bowiem właśnie zobaczył godzinę wyświetloną na ekranie i zamarł.

— **Cholera, James, jeszcze nas wywalą z roboty** — rzucił, częściowo zdenerwowany, częściowo rozbawiony.

Harper był zaskoczony prędkością, z jaką upłynął im ten skradziony przed misją czas. Jakby czegoś zapomniał, a może po prostu przy agencie O tracił poczucie czasu.

Nie miał jednak okazji się tym martwić, kiedy obaj mężczyźni szybko zaczęli zbierać się do wyjścia.

Hotel opuścili prawie biegiem, szybkim krokiem zmierzając do samochodu Owena. Mężczyzna zdawał sobie sprawę z tego, że nie mogli się spóźnić zbyt dużo. Ich cel nie mógł skończyć walki i wyjść, zanim wszyscy będą na miejscu.